Nr. 55. We Lwowie, niedziela dnia 24 lutego 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 h. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

List z Wiednia.

Wiedeń 22 lutego.

W parlamencie i poza parlamentem dominuje dziś pytanie, czy izba poselska zdoła dojść do normalnej funkcji, czy też jesteśmy już świadkami ostatnich chwil austrjackiej konstytucji? Sądząc z wczorajszego i dzisiejszego posiedzenia i wogóle z pozorów, zdawałoby się, że o sanacji izby ani mowy nie ma. Awantury idą po awanturach, stosy naglących wniosków zalegają biura izby, a po przekopaniu się przez te wnioski, okazuje się dopiero nieskończona dyskusja przy pierwszem czytaniu wszystkich przedłożeń rządowych. Pozornie więc zdaje się, że nawet przy jakiej takiej pracy zejdą miesiące, zanim izba zabierze się do rzeczy realnych.

Co do mnie, nie dzielę tego pesymistycznego zapatrywania. Wśród największych krzyków i gwałtów, widzę jednak pewną dążność do hamowania się i to zarówno u Czechów, jak u Niemców. Prezydjum izby zrobiło wielkie dla Czechów ustępstwo i pozwoliło im wygadać się dowoli w kwestji interpelacyj, nawet wbrew regulaminowi izby. To podziałało na nich uspokajająco, a już i przedtem do właściwych awantur brali się jeno Czesi z poza obrębu klubu młodoczeskiego.

Z niemieckich stronnictw od samego początku awanturuje się tylko *alldeutsche Vereinigung*, kiedy inne grupy wyrzekły się nawet tak zwanych „Zwischenrufe". Mogę się mylić, a jednak odważam się na przepowiednię, że izba wśród sporadycznych wybuchów, jednakże zwolna się uspokoi i pracować będzie. Przy dobrej woli naglące wnioski — natury prawie wyłącznie obstrukcyjnej — rychło dadzą się uchwalić, dłuższego natomiast czasu wymagać będą pierwsze czytania przedłożeń rządowych. Skoro, bez potrzeby, na żądanie Czechów pierwsze czytanie już uchwalono, nie łatwo będzie dyskusję ograniczyć.

Jeden i drugi poseł — zupełnie od obstrukcji daleki, — zechce jednakże zabłysnąć mową: ten przy tym, drugi przy owym przedmiocie, a tem skwapliwiej uczyni to przy pierwszem czytaniu, ile że nie wie, czy izba drugiego czytania wogóle dożyje. W każdym razie przy dobrej chęci wkrótce już zaczną pracować komisje, a skoro zaś niektóre przedłożenia np. budżet inwestycyjny, chociażby tylko w komisji przeważnie omawiane będą, wstąpi otucha i w wybranych i w wyborców.

W plenum przed świętami, sądzę, co najwyżej załatwićby można ustawę o sanacji finansów krajowych i ustawę o poborze rekruta. Gdyby jednak tylko cokolwiek załatwiono, lody byłyby przełamane i nadzieja na przyszłość dobra.

Rozumie się, że na razie o formowaniu się politycznej większości w izbie poselskiej, ani mowy być nie może, bo sama perspektywa takiej większości wywołałaby już obstrukcję. Hasłem więc, jak było, tak jest: „Arbeitsmajorität".

Jak od czterech lat, tak i teraz wyłaniają się coraz to nowe, a coraz to mniej szczęśliwe koncepty, w jaki sposób porządek w izbie utrzymać. Szczególnie nowi posłowie, którzy byli świadkami całego szeregu niefortunnych prób, mają bez liku recept na uzdrowienie parlamentu.

Każdy chciałby, na swój sposób, regulamin zmienić, a nie myśli o tem, że już samo prawidłowe przeprowadzenie takiej zmiany, wymaga zdrowych w izbie stosunków. Niechajno kto dzisiaj zaproponuje klauzurę, straż parlamentarną, lub coś podobnego, a wnet, najbardziej pomiędzy sobą wrogie stronnictwa, połączą się w walce przeciwko jego projektowi. Na razie przeto nie ma innego sposobu, jak cierpliwość i wyrozumiałość.

Nie należy zapominać o tem, że często gęsto awantury powstają incydencyjnie, jeden lub drugi poseł da się porwać, inni idą za tem, ale po chwili wszyscy żałują i starają się o zatarcie złego wrażenia.

Faktem bowiem jest, że rozbicia izby nie pragnie dziś żadne stronnictwo, ani nawet sam Schönerer i Klofacz. (*r*)

Konferencja przewodniczących klubów.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Wiedeń 23 lutego.

Wczoraj odbyła się konferencja przewodniczących klubów w izbie poselskiej, zwołana przez prezydenta hr. Vettera, a w której uczestniczył prezydent gabinetu, dr. Koerber. O przebiegu tej konferencji donosi *Slavische Correspondenz* zgodnie z *Deutsch nat. Correspondenz*, że Koerber apelował do przewodniczących klubów, ażeby przyspieszyli pracę parlamentu i umożliwili pierwsze czytanie przedłożeń rządowych, jako to w sprawach inwestycji budżetu, ustawy o rekrutach, o podatku wódczanym i o kasach sierocińskich. P. Lupul proponował, ażeby odbywano 4 posiedzenia w tygodniu, z których 2 mają być poświęcone przedłożeniom rządowym, a 2 wnioskom inicjatywy i wnioskom nagłym.

Ks. Lichtenstein przystał na tę propozycję, a poseł Kaiser oświadczył, że sposób ten nie odpowiada regulaminowi. Według *Slavische Corresp.* Pacak i Gross podzielali to stanowisko, p. Gross był zdania, że możnaby skrócić dyskusję nad wnioskami nagłymi, dyskutując o nagłości samej, względnie o zasadach przedłożeń. Na pytanie Baernreithera oświadczył Koerber, że asenterunki już rozpisano i ustawa o rekrutach musiałaby być załatwiona do dnia 15 marca. Gdyby to nie nastąpiło, musianoby pobór odłożyć na czas późniejszy, coby może było dla ludności niewygodne, oraz musianoby zawiadomić o tem starostwa drogą telegraficzną, coby było połączone z wielkiemi trudnościami.

Jaworski przemawiał za wnioskiem Lupula. Sustersitz radził, ażeby przywrócono system Chlumecky'ego, tj. ażeby dyskutowano przed południem nad przedłożeniami rządowymi, a popołudniu nad wnioskami naglymi. Następnie obradowano nad propozycją, ażeby przewodniczący wpływali na swe kluby, celem odłożenia wniosków nagłych. Według *Deutsch national. Correspondenz* wszyscy przystali na to, z wyjątkiem Czechów, którzy oświadczyli, że nie są upoważnieni, dać takie przyrzeczenie. Następnie, jak donosi *Slav. Corresp.*, wyznaczono Kaftana, Kozłowskiego i Wolffhartha na kandydatów dla kontroli długu państwowego. Co do czwartego kandydata nie osiągnięto zgody.

W końcu omawiano sprawę wyboru przewodniczących komisyj, przyczem według *Slav. Corresp.* Pacak zarzucił Kathreinowi, że wdał się w machinacje, skutkiem których wykluczono Czechów z prezydjum komisji budżetowej i kolejowej.

Kathrein bronił swego postępowania, i oświadczył gotowość złożenia godności przewodniczącego komisji budżetowej.

Sustersitz i Ploj przyłączyli się do zapatrywania Pacaka.

Na wniosek tego ostatniego, uchwalono zwołać ponowną konferencję przewodniczących, celem osiągnięcia porozumienia.

Akcja w sprawie reformy podatku osobisto-dochodowego.

(*emw.*). W kwestjach tak wysoko i niepospolicie ważnych dla społeczeństwa, jak sprawa reformy podatku osobisto-dochodowego, rzecz ma się tak zupełnie, jak z małą grudką śniegu, która, staczając się po stokach niebotycznych Alp, urasta w lawinę. Taką grudką śniegu był odczyt, który wygłosił przed tygodniem na jednem z posiedzeń Tow. prawniczego prof. Głąbiński na temat braków i krzywd, które wyrządza się społeczeństwu w kierunku wadliwego wymierzania podatku osobisto-dochodowego. Prof. Głąbiński uderzył swoim odczytem w strunę bardzo drażliwą i bardzo dźwięczną dla ogółu. Jej podźwięk zakreślił szerokie bardzo fale i spowodował nie na żarty poważną akcję w sprawie reformy podatku osobisto-dochodowego.

Jak się dowiadujemy, zbiera się w kraju komitet bardzo poważnych i znaczących osobistości, który to komitet postawił sobie za cel, przeprowadzenie zapomocą wszelkich możliwych środków prawnych koniecznych modyfikacyj w wymierzaniu i ściąganiu tego podatku. Na razie akcja ta toczy się bezimiennie, a ów komitet pozostaje w łatwo dającem się wytłumaczyć ukryciu.

Ale równolegle i Tow. prawnicze nie zasypia gruszek w popiele. Dyskusja, którą przeprowadzono na czwartkowem posiedzeniu Tow. prawniczego, nie pozostała bez pozytywnego wyniku. Oto Tow. prawnicze uchwaliło, zainicjować w sprawie reformy podatku osobisto-dochodowego po wszelkiej formie ankietę. W skład ankiety wejdą, jako zaproszone, również osoby z poza koła Tow. prawniczego. Ankieta zastanowi się raz jeszcze poważnie i grntownie nad wadliwościami podatku osobisto-dochodowego, a powzięte przez nią rezolucje będą przedłożone ciałom prawodawczym. Referentem głównym ankiety będzie prof. Głąbiński.

Rozpatrzymy się krótko w powodach, dla których wszczęto akcję reformy podatku osobisto-dochodowego. Poruszyła je i rozpatrzyła bardzo dokładnie dyskusja czwartkowa w Tow. prawniczem. Przemawiali: referent prof. Głąbiński, a nadto dr. Loewenstein, dr. Małaczyński, radca dworu Podlewski, wicepr. Dylewski, i inni. Oto główne momenta tej dyskusji, poruszone i rozpatrzone.

Ustawa sama, dotycząca podatku osobisto-dochodowego, nie jest w istocie swej tak złą i wadliwą, jakby sądzić należało po jej wynikach. Złe leży w tem, że organa wykonawcze (władze podatkowe) nie stosują w swem postępowaniu samej ustawy, ale dodane do niej rozporządzenia, t. zw. dodatkowe, ministerstwa skarbowości, przeważnie sprzeczne same w sobie z ustawą, a mimoto w użyciu stale będące i negujące samą ustawę. Urzędnicy bardziej postępowi czują to dobrze, ale w praktyce trzymają się rozporządzeń dodatkowych, bo te ich więcej obowiązują, niż sama ustawa.

Dalej dążyć należy do tego, aby nie szacowano fasji i zeznania stron, ale ograniczono się jedynie ich kontrolowaniem. Podstawą zresztą wymierzania podatku osobisto-dochodowego powinny być głównie w pierwszym rzędzie same fasje, a nie samowolne „widzimisię" urzędników skarbowych.

Reformie gruntownej również uledz powinna instytycja t. zw. przewodniczących komisji szacunkowej i poszczególnych referentów. Przewodniczący jest zawsze w jednej osobie naczelnikiem administracji podatków, referentami urzędnicy skarbowi. Komisja skarbowa jest przez nich w swej działalności zupełnie sparaliżowaną. Przewodniczący w obecnym stanie rzeczy znaczy niemal tyle, co sama komisja. Zanim się ona zbierze i coś orzeknie, już przewodniczący wymierzył samowolnie podatek i stosowną boletę wysłał opodatkowanej stronie.

Urzędnicy skarbowi, bardzo często ze sprawą prawie nieobeznani, trzymają się ściśle litery rozporządzeń dodatkowych i drukowanych formularzy. Wyjątkowo, gdy chodzi o zadecydowanie o fasji jakiegoś dygnitarza, pozwalają „urzędować" samej komisji szacunkowej.

Szczególnie jaskrawo występuje działalność władz skarbowych na prowincji. Tam komisja szacunkowa zjeżdża się po największej części po to, aby wysłuchać orzeczenia i rezolucji urzędnika podatkowego, który potrafi w dwu lub trzech godzinach wymierzyć podatek całemu powiatowi.

Wreszcie członkowie komisji szacunkowej powinni mieć przyznane sobie djety. Ich urzędowanie jest zbyt długie, ważne i uciążliwe, aby mogli obowiązki przyjęte na siebie spełniać bezinteresownie. Rząd ma na to przyznane sobie środki. Ale powoduje się niewytłumaczoną oszczędnością. Nieboszczyk radca śp. Wawerkowicz skarżył się, że z przyznanych przez parlament 1,200.000 zł. na powiększenie liczby organów podatkowych, nie widziano złamanego szeląga i musiano sprawę podatku osobisto-dochodowego obrobić niezmienionym, a bardzo szczupłym i niewystarczającym personalem skarbowym.

Nad tem wszystkiem radzić będzie i obmyślać środki stosowne specjalna akieta. Oby ją jak najprędzej zwołano i oby potrafiła zaradzić złemu. Na razie Lwów opłaca wszystkiego 400.000 zł. podatku osobisto-dochodowego. Wobec jednak podobnej procedury, jak obecna, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że kwota ta będzie róść do niedających się przewidzieć rozmiarów. Właśnie temu ankieta powinna zaradzić.

Dr. Kos w oświetleniu ruskiem.

Czasopismo ruskie *Rusłan*, zamieszcza następującą sylwetkę dra Kosa, który, jak wiadomo, poselską swą działalność w radzie państwa, rozpoczął od brutalnej, a kłamliwej napaści na Polaków.

Czy słyszał kto kiedykolwiek o Kosie? — pisze *Rusłan*. — Owszem, ale dodatniego niewiele. Na wszechnicy był to typ „ruskiego bursza", którego całe zajęcie stanowiły: „Wein, Weib und Gesang", a więc to same hasło, jakie obecnie imputuje polskiej szlachcie. Oprócz chyba zajęć fachowych, z których miał jeść chleb i uzyskać środki na omastę tego marnego życia, jegomość ten nie znał zgoła działalności poważniejszej.

Nie zajmował się ani polityką, ani życiem w stowarzyszeniach, a tem mniej literaturą; z wrodzonego charakteru zdradzał zawsze cynizm i stosował go do wszystkiego, co idealne, co poważne, co święte. Nawet w owym Kałuszu, skąd wyszedł na posła, niewiele słyszano o drze Kosie, dopóki nie wypłynął, jako kandydat na posła. A został nim widocznie nie dla swych zdolności, ale dzięki elastyczności swych przekonań, które pozwalają mu na aprobatę wszystkich czterech ruskich stronnictw. Bo trzeba wiedzieć, że nowy ten polityk ruski rozróżnia aż cztery równorzędne partje ruskie...

„Zamieściwszy malutką sylwetkę kałuskiego posła — pisze dalej *Rusłan* — postawimy teraz pytanie, które zapewne zadał sobie także dr. Kos, gdy go wyniesiono do godności poselskiego mandatu: w jakiby sposób można wybić się na wierzch? Praca rzetelna i zasługa na jakiemkolwiem polu, przynoszą uznanie dopiero po latach — ludziom zaś takim, dla których młode lata były jednym karnawałem, z trudnością już przychodzi, posypać siwą głowę popiołem i jąć się postnej strawy, jaką jest praca pozytywna. Więc też dr. Kos rychło znalazł sobie odpowiedź: Mają Niemcy swego wilka, Czesi — swego lwa, to ja dla Rusi zostanę sobie... tym kosem, co wrota otwiera nosem. Wolf rzuca się na Czechów, Klofacz walczy z Niemcami, ale nasz Kos począł rozbijać własne gniazdo...

„Sam Kos czuł, że mowa jego w radzie państwa, oprócz pustych frazesów, inwektyw i prostactwa, nie zawierała niczego więcej i była ogromnie słabą, zarówno, co do treści, jak i pod względem formy. Nawet poszczególne frazesy nie przystawały do siebie; wszystko było pomieszane, jak groch z kapustą. Ażeby więc w jakiś sposób zrehabilitować się, zamieścił dr. Kos artykuł w *Bukowynie*... W pierwszej części tych długich elukubracyj, mówi on o Pihulaku, iż ten nie zna stosunków galicyjskich i niepotrzebnie wmięszał się ze swym projektem złączenia posłów ruskich w jeden klub.

W części drugiej wykłada dr. Kos cudacką swą teorję o istnieniu czterech partyj ruskich, (socjalistycznej, radykalnej, narodowo-demokratycznej i staroruskiej), zaprzeczając istnieniu partji umiarkowanej, na której czele stoi p. Barwiński. Dr. Kos twierdzi, że „Tyrolczycy wschodu" stali się naraz, wszyscy bez wyjątku, zdrajcami Austrji, schizmatykami i hajdamakami, a wszystko to dzięki Barwińskiemu, którego szlachta polska przedstawia, jako jedynego, porządnego Rusina.

„Na złodzieju czapka gore. Subjektywne to uczucie generalizuje dr. Kos na wszystkich. Mówi, że na każdym ciąży takie podejrzenie, którego właściwie on sam się obawia. Kos zaraz na pierwszem posiedzeniu rady państwa złożył dość dowodów swego hajdamackiego temperamentu, a skoro połączył się z jawnymi renegatami naszej narodowości i ukrytymi wrogami naszej unji cerkiewnej, — toć i słusznie ciążą na nim podejrzenia..."

Tak, oto, Rusini sądzą o panu Kosie!

Na wulkanie bułgarsko-macedońskim.

Wedle wszelkich relacyj, ze Sofji nadchodzących, fakt nagłego rozwiązania wszystkich stowarzyszeń macedońskich—do czego rząd bułgarski poprostu musiał pod naciskiem Rosji się uciec — wywołał w całej Bułgarji, obdarzającej gorącemi sympatjami swemi komitet macedoński, jak najprzykrzejsze wrażenie. Podobnież sam rząd bułgarski, jakkolwiek nie lekceważy sobie pono niebezpieczeństwa agitacyj macedońskich, uczuł się bardzo dotknięty znanem wystąpieniem ostrem ambasadora rosyjskiego u Porty. Widocznie oczekiwał bowiem ze strony Petersburga więcej życzliwości i wyrozumiałości dla prądów, w księstwie panujących. Usposobienie to odźwierciedla się wyraźnie w rozmowie pewnego wybitnego dyplomaty bułgarskiego z jednym z wiedeńskich korespondentów w Sofji, który też pod datą 18 b. m. donosi, co następuje:

Wystąpienie ambasadora rosyjskiego u sułtana, w sprawie działalności komitetu macedońskiego, wywarło na rządzie tutejszym jak najfatalniejsze wrażenie — są słowa bułgarskiego męża stanu. — O tyle też bardziej zdziwiony musiał on postawić sobie pytanie, jakie właściwie pobudki skłoniły Rosję, do zwalenia na Bułgarję, względnie jej rząd, podejrzenia, jakoby był burzycielem pokoju na bałkańskim półwyspie? Tego rodzaju postawa Rosji w kwestji macedońskiej musi być niespodzianką, ponieważ dotychczasowe zachowanie się nasze nie

GAWĘDY NIEDZIELNE.

XVII.

Możemy obecnie być zupełnie spokojni, co do zbytu płodów naszego przemysłu, względnie fabrycznej hyperprodukcji Galicji. Dzięki znakomitej polityce i argusowemu oku Austro-Węgier, mianowiem rozłożone po naszym kraju fabryki wysyłać będą teraz wszystkie swe towary... do Chin.

Idąc za przykładem Rosji, która zagarnęła już całą Mandżurję, a za pomocą jakiegoś młodego, przystojnego i sprytnego sekretarza, owładnęła wszechwładnym Dalai-Lamą z Lhassy, — a przez to i Mongolję, Austro-Węgry ogłosiły protektorat nad olbrzymią, tuż pod samym Tientsinem położoną przestrzenią, wynoszącą nieprawdopodobną ilość 0·6 kilometra kwadratowego. Na tej olbrzymiej przestrzeni, staną: konsulat Austro-węgierski, rozliczne fabryki, składy towarów nadsyłanych ze wszystkich ziem z tej i z tamtej strony Litawy, gmachy, szkoły, kościoły, klasztory, domy, osady, etc. etc. etc.

Sukces ten kolosalny mamy zawdzięczyć podobno panu baronowi Czikanowi i hr. Cousin du Lys, nie wiem, dlaczego hrabią Vetterem von der Lilie przezwanym, który pomimo olbrzymich i natężających zajęć prezydjalnych, znalazł jeszcze dość czasu, by skuteczną nieść pomoc austro-węgierskiemu konsulowi w Chinach. Co prawda, ułatwił sobie znacznie tę czynność za pomocą kartek, któremi przeważnie na każdym kroku w życiu publicznem i prywatnem, w parlamencie i w domu się posługuje.

Chcąc należycie uczcić te zasługi pana prezydenta izby, poseł Kos (po niemiecku: Amsel) z Kałusza, protegowany *Słowa polskiego* (ku zgrozie i wysokiemu a bezsilnemu ubolewaniu p. Wolskiego) — postawił w parlamencie wniosek, by — z uwagi, iż każdorazowy margrabia morawski, obowiązany jest rocznie 200 wołów Czechom wysyłać w daninie, hr. Vetter, czy tam hr. Cousin, czuwał osobiście na tym transportem. Wniosek ten oczywiście nie podobał się p. prezydentowi, — to też go zeskamotował, za co został sromotnie przez *Kur. lwow.* zwymyślany.

Za p. prezydentem ujęło się jednak Koło polskie, a nawet, jak to doniosło *Słowo polskie* z p. Rutowskim, (który z izby poselskiej wolą wyborców przeniesiony został mimo swej woli na wyższe miejsce: na galerję) — p. Gniewosz i chciało p. Kosowi wyrazić swoje oburzenie. Fałszywy ten krok naprawił na szczęście zawsze przytomny p. Romanowicz, który otrzymawszy 5247 depesz od tyluż szlachciców galicyjskich, oświadczył, iż jako demokrata uważa p. Kosa za małą i marną figurę, wbrew przeciwnym twierdzeniom swego słownego szwagra p. Nawrockiego. Poseł Kos oświadczenie to przyjął do wiadomości, jednak nie dał za wygranę. Porozumiawszy się z p. Klofaczem i z p. Brzoradem, domagał się rozstrzygnięcia zasadniczej kwestji wnoszenia interpelacji i prawa besztania kraju rodzinnego w rodzinnym języku. Stąd wrzawa, hałas, gwałt, krzyk, chaos — a kłopot nie mały dla hr. Cousin du Vetter, który przez tydzień cały pocił się i układał ze wszystkiemi stronnictwami, proponując im kolejno:

1. Odczytywanie interpelacyj w dwóch językach — a zaprotokołowanie w jednym.

2. Odczytywanie interpelacyj w jednym języku — a zaprotokołowanie w dwóch.

3. Odczytywanie oryginału — a zaprotokołowanie tłumaczenia w języku niemieckim.

4. Odczytywanie niemieckiego tłumaczenia — a zaprotokołowanie oryginału.

5. Odczytywanie interpelacyj w dwóch językach — a zaprotokołowanie w jednym, oryginalnym.

6. Odczytywanie w dwóch językach — a zaprotokołowanie w niemieckiem tłumaczeniu.

7. Odczytywanie w języku międzynarodowym (volapük) — a zaprotokołowanie w języku niemieckim.

8. Odczytywanie w języku niemieckim — a zaprotokołowanie w języku volapük.

9. Odczytywanie w języku niemieckim, w oryginale i w volapüku sformułowanej interpelacji — i niezaprotokołowanie tego wszystkiego wcale.

Niestety, żadna z tych 9 lapidarnych kombinacyj nie dogodziła 425 posłom! Hr. Cousin de Vetter du Lys von der Lilie był w rozpaczy. 191 posłów godziło się na to, na co 84 po czesku myślących posłów w żaden żywy sposób zgodzić się nie chciało. 69 po polsku mówiących posłów, chcąc jak zwykle, ułatwić sytuację, zgodziło się na wszystkie możliwe kombinacje, jednak 19 po włosku, 16 po słowacku, 11 po rusku, 9 po kroacku, 5 po rumuńsku, 2 po serbsku, 10 po socjalistycznemu, a 9 po dzikiemu wyrażających się posłów, ani słyszeć nie chciało o zgodzie.

Zgodzono się tylko na jedno: na ogólną składkę po koronie, celem zakupna za 425 koron, ozdobnie wydanego egzemplarza, p. t. „Szlachta polska" — nowego, piramidalnego dzieła, urodzonego w Hamburgu, a popełnionego przez niejakiego pana Emiljana Szeligę-Zernickiego. Pan ten odkrył, spisał i opisał aż 22.967 polskich, szlacheckich rodów, a zatem uzyskał rekord w tej dziedzinie, o 3.000 sztuk nad dotychczasową liczbę, wykazaną przez hr. Jerzego Dunin Borkowskiego. Wśród tej „szlachty polskiej", p. Szeliga-Zernicki umieścił wszystkie rodziny posłów naszych do rady państwa, a zatem nietylko pp. Bombę, Wilka i Fijaka, lecz nawet... p. Kosa! — którego nowy ton heraldyk wywodzi od pewnego starożytnego rodu niemieckiego, wabiącego się pierwotnie Amsel.

Otóż jeden ozdobny egzemplarz, tego właśnie dzieła, ma być uroczyście, w dowód szacunku i głębokiej czci w imieniu parlamentu i *Słowa Polskiego*, panu Kosowi wręczony.

Ze względu jednak na konieczność załatwienia interpelacyjno-językowego sporu, powstała w izbie myśl podana przez najrozumniejszego i najsilniejszego posła p. br. Wassilko, ażeby protokół stenograficzny posiedzeń drukowany był w 24 językach, czyli w tej liczbie, ile jest klubów. Każdy klub miałby prawo i obowiązek wybrania sobie jakiegoś dowolnego języka urzędowego i zgłoszenia go do protokołu. Ponieważ zaś dotychczasowy rezultat parlamentarnych posiedzeń mieści się na 3456 stronicach druku w jednym języku (co dowodzi, że poważne to ciało, kosztujące wszystkich porządnych, płacących podatki obywateli przeszło 12.000 koron dziennie, poważnie pojmuje swoje zadanie), przeto w razie przyjęcia wniosku p. br. Wassilki, dotychczasowe protokoły wydaneby były w 24 tomach, każdy w innym języku, o 82.944 stronicach razem.

Byłby to namacalny dowód kolosalnej zdolności do pracy dzisiejszego parlamentu. Na razie jednak posiedzenia są nudne, mdłe i martwe. Dla ożywienia całego tego poważnego zgromadzenia zamierza p. Schönerer postawić na najbliższej sesji wniosek, ażeby trupa teatru na Josefstadzie grała codzień wieczorem w greckim pałacu farsę Hennequina pt. „Coralie & Comp." Dowiedziawszy się zaś z mojej ostatniej „gawędy", jakie interesujące zmiany w starych sztukach zamierza wprowadzić p. Pawlikowski, p. Schönerer zażąda, by cały dramat lwowski zjechał do Wiednia i grywał w parlamencie, dla posłów, wszystkie te sztuki przy zamkniętych drzwiach.

Poseł Klofacz wnioskowi temu z pewnością się sprzeciwi. Zażąda cyrku. Ma nawet program gotowy i zebrał już niewidziane dotąd w Europie i w innych częściach świata okazy i sztuki. Cyrk ten nosić będzie miano: „Cyrk skoncentrowano-tromtadratyczny". Oto wyjątki niektóre, nader obfitego programu:

1. Niezmiernego talentu terpsychorystka, panna Julie Obstruction, okaże na każdem przedstawieniu, do jakiej wysokości wznieść się może trzewik damski.

2. Dziennikarz-prestidigitator, zaprezentuje przepysznie tresowanego konia japońskiego KI — (po Nawrocie) — ze stajni hr. Romana Tadeuszowicza. Koń ten zaprzężony do rydwanu pewnego dziennika, wierzga tylnemi nogami i drukuje fałszywe telegramy.

3. Gladjator Wasylko czyli wielka siła w zębach. Zmieni w oczach publiczności trzy razy narodowość. Podniesie w zębach stół z największym na świecie ciężarem: p. Kosa z oszczerstwem na ustach.

4. Walka na noże. Scena krwawa i wielce tragiczna. Urywek z walnej bitwy o zmianę statutu „Koła."

5. Występ kilkunastu klownów w kostjumach poważnych ludzi. Dyrektor cyrku p. Klofacz, weźmie osobiście udział w tym numerze. Przyrzekli również wziąć udział: cała partja Schönerera i niektórzy niedowarzeni a polityczni korespondenci radykalno-opozycyjno-bałamutnych gazet.

Prot Prstyk.

mogło wzbudzać w Petersburgu jakiejkolwiek wątpliwości, iż mianowicie przedsięwzięte przez nas kroki ku temu jedynie zmierzają, aby wszystkiego uniknąć, co mogłoby wytrącić ruch macedoński z ram jego i posłużyć w ten sposób do wystawienia na szwank pokoju na Bałkanach. Powinni byli w Petersburgu przecież zapytać się, do czego właściwie zmierza akcja macedońska? A przy nieuprzedzonej ocenie tej kwestji byliby doszli łatwo do wyniku, że idzie jedynie o użyczenie Macedonji reform (?) już przez traktat berliński przewidzianych. Gdyby Turcja była bodaj ochotę do tego objawiła, nadając przynajmniej niektóre z nich Macedończykom, to nie byłoby dzisiaj kwestji macedońskiej w teraźniejszej ostrej jej fazie. Za to jednak robić odpowiedzialną Bułgarję, jest prostą niesprawiedliwością, bo gdyby źle stosowana surowość wobec Macedończyków, była taktyką rządu bułgarskiego, to nie dziś dopiero, lecz dawno już byłyby się słyszało o wybuchu pożaru na bałkańskim półwyspie... Wszystkie rządy Bułgarji — o tem wiedzą wybornie gabinety traktatowe — pamiętały zawsze w pierwszym rzędzie o utrzymaniu pokoju na Bałkanach, największem ich bowiem staraniem było skonsolidowanie stosunków wewnętrznych... Akcja macedońska potrwa jednak tak długo, dopóki Turcja zwlekać będzie z użyczeniem przyobiecanych reform, nie sami bowiem Bułgarzy i ich aspiracje, ściągają na siebie uwagę baczną świata politycznego.

W końcu zapewniał ów bułgarski polityk, że bajką z palca wyssaną jest wersja, jakoby ks. Franciszek Józef Battenberg (brat młodszy nieboszczyka Aleksandra) był przez jakiekolwiek stronnictwo bułgarskie lub macedońskie upatrzonym kandydatem do tronu bułgarskiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Niedziela 24 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole im. Mickiewicza (ul. Teatralna 15) godz. 5—6 wieczorem, dr. A. Burzyński: „Narząd oddechowy człowieka" (nos) (z demonstracjami). — W szkole realnej (ul. Kamienna 3) godz. 6½—7½, prof. M. Łityński: „Epoka odrodzenia we Włoszech. Renesans wielki, 1500—1580" (z demonstracjami). — W szkole kolejowej (Dojazd kolejowy) godz. 4—5 popołudniu, dr. T. Wiśniowski: „O najważniejszych minerałach użytecznych" (wytapianie metali, złoto) (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Romantyczni", komedja i „Wesele przy latarniach", operetka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Rycerskość wieśniacza", opera i „Nawojka", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (24): Macieja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut — zachód o godzinie 5 m. 29.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzów powiatowych A... Mirskiego z Limanowej do Husiatyna, a Wiktora Makowieckiego z Husiatyna do Limanowej.

Wiener Zeitung donosi: Minister oświaty przeniósł profesora gimnazjum w Jarosławiu, Józefa Szydłowskiego, do Dębicy, a profesora gimnazjum akademickiego we Lwowie, dra Emila Kalinowskiego do ruskiego gimnazjum im. Franciszka Józefa w Tarnopolu.

Ruch ogólny na szlaku Łużany-Zaleszczyki, został dnia wczorajszego napowrót podjęty.

(*Arwin*). **Wieczór kwartetowy**, urządzony onegdaj w sali Tow. muzycznego w lokalu przy ul. Czarnieckiego l. 8 powiódł się w zupełności. Szczupła sala Tow. muzycznego zapełniła się publicznością, złożoną głównie z członków Tow. muzycznego. Było trochę może za gorąco, ale zato bardzo serdecznie, bardzo swojsko. Wieczór wypełniły trzy poszczególne numery.

Rozpoczął deklamacją prof. Franciszek Wysocki, który wygłosił na tle nastrojowego akompaniamentu fortepianowego (kompozycja Ryszarda Wagnera) wykonanego przez prof. Kurza, śliczny poemat Tennysona „Enoch Arden" w tłumaczeniu Stanisława Koźmiana. Melodram ten zrobił „swoje wrażenie", choć był stanowczo za długi.

Nastąpiły erotyczne walczyki Brahmsa, napisane na kwartet mieszany solowy z akompaniamentem fortepianu. Na kwartet ten złożyli się p. Gracka-Krzyżanowska (sopran), p. Rauchówna (alt), dr. Czerny (tenor), i p. Borkowski (bas). Walce te w wykonaniu wzorowanem kwartetu wypadły bardzo lekko i zgrabnie. Kompozycja bardzo płytka, (jak zwykle walce) ale pomysł wplecenia tych walców, jako części składowej wieczoru kwartetowego, był wcale nie zgorszy i niepozbawiony oczekiwanego sukcesu.

Wieczór zakończył kwartet smyczkowy Bethovena (op 18 nr 4 e moll) wykonany przez profesorów Wolfsthala, Sładka, Jaekla i p. Bereznickiego. Wykonanie kwartetu zadowoliło wszystkich. Cechował je duży artyzm, przynoszący prawdziwy zaszczyt wykonawcom. Oklaski, które zbierali, były w zupełności zasłużone.

Drugi dzień walk zapaśniczych w Colosseum wypadł o wiele ciekawiej, aniżeli dzień poprzedni. Widzieć można było, że sport ten nie jest żadną blagą, ale rzeczą poważnie traktowaną. Do meczu stanęły znowu 4 pary. Wszyscy zapaśnicy walczyli z ogromną namiętnością. W pierwszej walce zwyciężył Włoch Reicevici Belgijczyka Gambiera po 12 minutach. Francuz Doublon i Węgier Sandorffy, obaj zwycięzcy z dnia poprzedniego, stanęli naprzeciw siebie. Po 18 minutach zaciekłej walki, podczas której im na 1 minutę przerwy pozwolono, rozstał nierozstrzygnięty. Obaj zapaśnicy dnia następnego znowu mierzyć się mają. W zapasach między Monachijczykiem Waldnerem i Hiszpanem Roberto, zwyciężył pierwszy. Bardzo zajmujący był match ostatni między Bośniakiem Petroviczem przeciw Turkowi Kar-Al, w którym ostatni, po nader długiej i prawie wysilającej walce, uległ.

Zjazd mężów zaufania stronnictwa „russko-narodowego" — jak się ono zwie urzędownie — a właściwie moskalofilskiego, odbył się we Lwowie dnia 19 lutego. Zebrała się sama „elita" moskalofilstwa galicyjskiego, w liczbie 149 osób. Radzono przez dzień cały, lecz o treści tych narad milczy dyskretnie *Hałyczanin*. Podaje tylko rezolucję, uchwaloną na wniosek dra Dudykiewicza, adwokata z Kołomyi, aby zająć się natychmiast akcją przedwyborczą do sejmu krajowego, a w czasie tej akcji przestrzegać solidarności stronnictw narodowych.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat wyścigów zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że konie do biegów „Nagrody dyrektorjum" z dotacją 6.000 koron, o az „Biegu pocieszenia" z dotacją 2.400 koron do dnia 1 marca rb do godziny 8 wieczorem w sekretarjacie wyścigowym ul. Wolska l. 5 zgłaszać można.

Następne zgłoszenia koni do biegu p. n. „Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase" z dotacją 5.000 koron, przypadają w dniu 15 kwietnia rb.

Kalectwo. Saubel Moryc, rolnik z okolicy Lwowa, idąc wczoraj popołudniu ulicą Batorego, pośliznął się na chodniku i upadając, złamał sobie lewy obojczyk. Opatrzyła go stacja ratunkowa.

Schwytani zbiegowie. Zbiegłych przed dwoma tygodniami ze Lwowa, Leopolda i Stanisława Neustädterów, którzy zabrali żonie, względnie matce pieniądze, przytrzymano onegdaj w Krakowie Po przyaresztowaniu znaleziono przy Stanisławie jeszcze 500 koron. Na wiadomość telegraficzną policji krakowskiej, wyjechała tam p. Neustädterowa, dla załatwienia sprawy.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór pp. Jakóba Piepesa-Paratyńskiego na prezesa, a Karola Schayera na wiceprezesa izby handlowej lwowskiej.

Ułaskawienia. Cesarz darował 26 więźniom resztę ich kary więziennej. Z tej liczby przypada 2 na zakład karny lwowski, a po jednym na zakłady w Stanisławowie i Wiśniczu.

W Krakowie wczoraj rozpoczęły się obrady kierowników sekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pod przewodnictwem zastępcy dyrektora-referenta Piotrowskiego. Przybyli kierownicy sekcyj z całej Galicji.

Rozwiązanie „Sokoła". Istniejące we Wrocławiu od lat paru polskie stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół" rozwiązało się wskutek utrudnień, stawianych mu ze strony policji pruskiej, która przysyłała na każde posiedzenie policjantów.

† **Radosław Stolzman**, artysta-malarz, zmarł onegdaj w Warszawie.

Mennica angielska zajęta jest biciem nowych monet z wizerunkiem Edwarda VII. Głowa monarchy będzie na nich zwróconą w stronę prawą. Stosownie do starej tradycji angielskiej głowa monarchy na monetach musi być zwrócona na prawo, jeśli jego poprzednika zwracała się w lewo i na odwrót.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Apolinarego Stokowskiego, urządzone staraniem grona nauczycielskiego i uczenic żeń. szkoły wydziałowej im. Elżbiety, odbyło się 23 bm. w kościele św. Mikołaja, o godz. 9 rano.

Ruch ogólny na części szlaku Teresin-Borszczów linji Teresin-Iwanie puste, dnia 22 bm. podjęto na nowo.

Niedoszły pojedynek. *Slav. Correspondenz* donosi: Na środowem posiedzeniu izby posłów w Wiedniu, kilku posłom czeskim zdawało się, że usłyszeli słowa Wolfa, nazywające posłów czeskich „banda". Młodoczech Udržal wysłał posłów Horzicę i Popowskiego do Wolfa z żądaniem satysfakcji. Wolf odpowiedział, że nie uchyla się od odpowiedzialności, ale wyrazu owego nie wypowiedział. P. Horzica wskazał na to, że w wydaniu wieczornem *Ostdeutsche Rundschau* słowo to jest wymienione. Wolf odrzekł, że to sprawozdanie wyjęte jest z korespondencji parlamentarnej. Oryginalne sprawozdanie *Ostdeutsche Rundschau* wyrazu tego nie zawiera. Po stwierdzeniu tej okoliczności, oraz po skonstatowaniu, że protokół stenograficzny nie zawiera owego wyrazu oświadczyli Horzica i Popowski, że sprawa jest załatwiona.

Demonstracje robotników. (*Telegram*). W Budapeszcie robotnicy, pozbawieni pracy, postanowili urządzić 22 b. m. pochód demonstracyjny, po ulicach. Pomimo zakazu policji, pochód istotnie wyruszył na ulice, został jednak przez policjantów wstrzymany, przyczem aresztowano 33 osób.

Zderzenie się pociągów. (*Telegram*). Pociąg kolei pensylwańskiej, zdążający 22 b. m. z Nowego Jorku, zderzył się z pociągiem, wysłanym z N. Jersej. Słychać, że zginęło 11 osób.

Miljonowa fundacja. (*Telegram*). Zmarły niedawno w Frankfurcie nad Menem księgarz Jurgel, zapisał prawie cały swój majątek, wynoszący półtora miljona marek, oraz posiadłości ziemskie, na fundację dla zabezpieczenia na starość i od chorób.

Katastrofa na morzu. (*Telegram*). W porcie San Francisco 22 b. m. rozbił się parowiec „City of Rio di Janeiro". Na pokładzie miało się znajdować 300 osób. Podobno połowa z nich zginęła.

Pamiętniki króla Milana. W biurku zmarłego króla Milana w Wiedniu, znaleziony obszerny manuskrypt, spisany własną ręką ekskróla. Są to pamiętniki jego życia, dotyczące spraw politycznych Serbji. Ojciec króla Aleksandra występuje w nich, jako zwolennik federacji państw bałkańskich.

Rewizja. Z Wrocławia telegrafują, iż policja odbyła tam rewizję u akademika Polaka, p. Korfantego, który występował przed kilku tygodniami w Bytomiu na zjeździe, obradującym w sprawie polskich towarzystw górnośląskich.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5 arkusz zajmującej powieści „W pętach próżności" przekład z francuskiego.

* **Staraniem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo**, odbędą się konferencje rekolekcyjne ks. Bernarda Łubieńskiego w kościele Klarysek począwszy od 28 marca do 31 marca włącznie.

* **Bibljoteka słuchaczów prawa we Lwowie** wzywa wszystkich swoich byłych i obecnych członków do zwrotu dzieł wypożyczonych w tejże, których termin oddania już upłynął, tudzież wszelkich innych zaległości w jak najkrótszym czasie, oświadczając zarazem, że nazwiska dłużników, po poprzedniem ich listownem wezwaniu ogłosi publicznie, nie zrzekając się jednak prawa udania się na drogę sądową. Przypomina, że ociąganiem się w spełnieniu obowiązków członka, utrudniają dłużnicy towarzystwu spełnianie jego naukowo-humanitarnych celów.

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek 1 i w sobotę 2 marca b. r. przedstawienie amatorskie. Bilety wydawać się będzie od poniedziałku 25 b. m.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza, odbędzie się w poniedziałek t. j. dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu uniwersyteckim. Na porządku dziennym: Zmiana statutu Towarzystwa.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ciężko chorego ojca rodziny złożyła w naszej administracji p. Iwa z Samborskiego 20 koron.

Przy sposobności zwiedzania zakładu dla ubogich chrześcijan przy ulicy Wronowskiej w dniu 21 b. m., złożył ks. metropolita Szeptycki na ten zakład 100 koron, za który to dar zarząd zakładu składa mu podziękowanie.

Zmarli:

Augustyna Titzowa, nauczycielka języka francuskiego, zmarła we Lwowie w 74 r. życia.

W Rudniku nad Sanem zmarł Michał Krzyszkowski, oficjał i kierownik tamtejszej poczty, w 58 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ po zwykłych cenach dramatu „Romantyczni", komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda. Zakończy „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie J. Offenbacha — Wieczorem o godzinie 7 po cenach operetkowych „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego i „Nawojka", komedja w 3 aktach Stanisława Rossowskiego.

Jutro w poniedziałek „Pieniądze albo życie", komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Alfreda Capus'a; przekład Heleny Egerowej.

We wtorek „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ p. Ignacego Warmutha i panny Eugenji Strassernównej.

W środę po raz pierwszy „Baśka", krotochwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego, autora „Szaławiły".

„Tygodnika podolskiego" wyszedł IV numer i zawiera między innemi także nieznany dotąd warjant z poematu Mieczysława Romanowskiego pt. „Dziewczę z Sącza".

Pismo lekarskie. We Lwowie zakłada grupa lekarzy i profesorów nowe pismo lekarskie pod tytułem *Polskie archiwum nauk biologicznych i lekarskich*. Mają w niem być drukowane prace z zakresu medycyny teoretycznej, potem jednocześnie po polsku i w jakimś języku zachodnio-europejskim. Naczelnym redaktorem jest prof. Henryk Kadyi.

Wydawnictwo „Gazety pocztowej" w Nowym Sączu obejmuje z dniem 1 marca br. jako odpowiedzialny redaktor p. Stefan Rogalski, oficjał pocztowy.

„Pieniądze, albo życie".

Komedja w 4 aktach, a w 5 odsłonach Alfreda Capus'a: przekład Heleny Egerowej.

Poznawszy w szeregu dotychczasowych przedstawień wykwintny smak i pełną umiłowania prawdziwej sztuki tendencję obecnej dyrekcji teatru, zadałem sobie po wczorajszem wystawieniu farsy Capus'a pytanie, co mogło skłonić p. Pawlikowskiego do wprowadzenia tej sztuki na scenę lwowską? Nie znajduję odpowiedzi innej, jak chyba tę, że od czasu do czasu, znużony okrzykami: *panem et circenses*, ulega on wspaniałomyślnie, nie żałując magnackich kosztów na rzecz — ani artystyczną, ani smaczną. Jeżeli w tym postępku kryje się fortel, a mianowicie chęć przekonania publiczności *a contrario* o wartości prawdziwej sztuki, to sądzę, że wystawieniem bulwarowych obrazków Capus'a, p. Pawlikowski powinien cel osiągnąć!

Sztuka dowcipnego zresztą fejletonisty paryskiego, jeżeli posiada jakąkolwiek wartość, to chyba tę, jaką posiadają wytwornie wykonane, a znane powszechnie fotografje wydawnictwa „Panorama." Wzięła z tej samej sfery, co owe fotogramy, przedstawia nam w dość luźnych obrazkach scenicznych życie i stosunki majętnych darmozjadów Paryża z rozmaitego rodzaju półświatkiem. Zaletą jej, że to życie i tych ludzi odtwarza bardzo plastycznie a wiernie, wadą zaś, iż — wogóle je odtwarza. Nie pojmuję przyjemności analizowania brudu, ani też rzekomej satyry na bezdogmatyczne męty społeczne. Więcej, zaprawdę, ludzi powala się tem błotem, niż samego błota usunie.

W Paryżu, skąd pochodzi owa fotografja życiowa, sztuka może zajmować, bo niebrak tam ludzi, którzy chętnie oglądać będą własne i swych amantek portrety. U nas świat, Bogu dzięki, inny jeszcze i chociaż teatr był na premierze przepełniony, ani jednego prawie nie było oklasku. Co to znaczy? Oto, — wstydzono się... Zaprawdę, znak dobry...

Sztukę odegrano u nas, może nie z francuską lekkością, ale wogóle wcale dobrze. Na pierwszy plan wysunęła się pani Bednarzewska, w roli Heleny Herbaut. Zdaje mi się, że po raz pierwszy widziałem wczoraj artystkę w roli, wręcz odmiennej od dotychczasowych jej kreacyj i stwierdzam, że nic zgoła nie straciła na tem urozmaiceniu swego repertoaru. Stworzyła typ, coś w rodzaju „Żabusi", pojęty bardzo dobrze i przeprowadzony z wielkim wdziękiem. Obok niej na szczere uznanie zasługuje pani Siennicka, która postać Stelli uczyniła bardzo prawdziwą i zajmującą. Scena rozmowy w akcie 1-szym z Heleną była w swoim rodzaju cackiem; artystka nie pominęła tu najdrobniejszego tonu w cieniowaniu charakteru. — Bardzo inteligentnie i z pełną artystycznego smaku miarą odegrał p. Tarasiewicz rolę Jakóba Herbaut, a p. Fiszer (Brassac), chociaż mówiono, iż był za ciężkim na Paryżanina, wydał mi się jednak nader typowym bankierem z tych, co to na wszystkich krańcach świata są zawsze jednacy... — Dużo humoru miał p. Feldman (Plesneis), a milem, jak zawsze, zjawiskiem była pani Solska w malutkiej roli hrabiny. Trudno wymieniać wykonawców i wykonawczynie wszystkich ról (28), jakkolwiek wszyscy zasłużyli na pochlebną wzmiankę. Powiem chyba, że panie wyglądały bardzo uroczo w nader gustownych i pięknych toaletach. Bardzo oryginalną była wystawa, coś w rodzaju — warszawskiej „Chimery". I wogóle całość wczorajszego wieczoru sprawiała wrażenie maski chimery, poza którą można się było domyślać, gorzką ironją owianej twarzy — Petronjusza...

Kl. K.

Napad na oficerów załogi przemyskiej.

(*Czwarty dzień rozprawy.*)

Lwów 22 lutego.

Zeznania Kolkiewicza.

Odczytane zeznania Tadeusza Kolkiewicza, który zbiegł do Szwajcarji, opowiadają o tem, że Liebermann, Reger i inni jeszcze robotnicy rozpatrywali na wystawie fotografa Bergera, podobizny oficerów 58. p. p. i dowiadywali się o nazwisko tego, który uderzył Liebermanna. O przebiegu zabawy w lokalu „Siły" i momentów, będących przedmiotem rozprawy, zeznaje Kolkiewicz zgodnie z innymi świadkami.

Jazda do Londynu.

Obrońca, dr. Reiter, w obszernym wywodzie, zażądał powołania na świadków dra Mantla na okoliczność, że tenże rozmawiał w lokalu „Siły" z Regerem w tym samym czasie, w którym, według zeznania świadków, miał miejsce napad na oficerów.

Żąda dalej powołania na świadka posła Ignacego Daszyńskiego, który stwierdzi, że Reger za jego wiedzą miał wyjechać do Londynu, przed grożącym mu asenterunkiem, o czem w toku rozprawy była mowa.

Kompetencja sądu.

Obrońcy dr. Dwernicki i dr. Reiter stawiają wniosek, aby na podstawie dotychczasowego wyniku rozprawy sąd uznał się niekompetentnym i odesłał sprawę przed sąd inny, jakkolwiek bowiem orzeczenie lekarskie stwierdza lekkie uszkodzenie, to jednak fakt użycia rewolweru, temsamem i możliwość zabicia kogoś, kwalifikuje raczej oskarżenie o zbrodnię usiłowanego morderstwa, a nie zamiaru ciężkiego uszkodzenia ciała. Wynikałoby to z zeznań oficerów, złożonych przy rozprawie. Co do tych wniosków powziął trybunał po prawie godzinę trwającej naradzie uchwałę, mocą której decyzję co do kompetencji, pozostawia do ostatecznych wywodów. Odmówił zaś wnioskom na powołanie nowych świadków, wskazanych przez obronę.

Amor w sali sądowej.

Kiedy miano przesłuchiwać świadka Paulinę Rychlicką, żonę oskarżonego, mieli się wydalić z sali niektórzy oskarżeni, między nimi i Göbel, narzeczony Czopkównej. Przez cały czas rozprawy siedzieli obok siebie, tworząc ładną grupkę, kochającą się widocznie gorąco; żal się zrobiło Göblowi pozbawiać się przynajmniej chwilowego towarzystwa narzeczonej, nawiasem mówiąc, ładnej i dzielnej dziewczyny. Prosił więc p. Przyłuskiego, aby mu pozwolił w sali pozostać i nie iść jeszcze do więzienia. Przewodniczący pomyślał chwilę i — pozwolił.

Paulina Rychlicka

powołana z Przemyśla wczoraj, stwierdza słuchana pod przysięgą, że mąż jej, oskarżony Rychlicki, był z nią w dniu 26 września w biurze kasy chorych celem porady lekarskiej. Był on mocno osłabiony skutkiem poprzednich ataków epileptycznych. Zeznaje, że będąc dnia 25 września, widziała 2 oficerów 58 pp. wychodzących z kasy od Regera. Ponieważ utrzymuje, że to było przed południem, a oficerowie u Regera byli popołudniu, bierze ją prokurator w obroty. Reger przypomina biednej znękanej kobiecie, że była popołudniu i rano i że widocznie nie może sobie przypomnieć. W sali atmosfera duszna, bo wszyscy czują miecz prokuratora nad Rychlicką, o fałszywe zeznanie. Na szczęście Rychlickiej, skończyło się na strachu.

Pobicie Migla.

Dalsze oskarżenie, mianowicie Apolinarego Migla, członka „Przyjaźni", dotyczy tylko samego Witolda Regera. Geneza tej sprawy odnosi się do sceny na zabawie „na Budach", gdzie Reger wyraził się niepochlebnie o redaktorze *Echa przemyskiego*. Migiel opowiedział to p. Rosteckiemu, właśnie redaktorowi *Echa*, co było powodem, że Reger uznał go za człowieka godnego wypoliczkowania. Wskutek tego opowiadania Migla, oskarżył Rostecki Regera o obrazę czci. Reger na rozprawę nie poszedł, skazano go zaocznie na 14 dni aresztu, ktorego jeszcze nie odsiedział. Po zajściu z oficerami w kasie, szedł przez most i widział Rychlickiego, bijącego się z Miglem. Sądząc, że Migiel bije Rychlickiego, który był chory, przechodząc obok, uderzył Migla lekko laską. Nienawiści z powodu świadczenia nie miał do Migla.

O godzinie 7 przerwał przewodniczący rozprawę, odraczając ją do soboty rano.

(*Piąty dzień rozprawy*).

Lwów 23 lutego.

Poszkodowany.

Na początku dzisiejszej rozprawy przesłuchano Apolinarego Migla, djetarjusza w sądzie obwodowym w Przemyślu. Zaprzysiężeniu Migla sprzeciwił się obrońca dr. Dwernicki, bo Migel może mieć nienawiść do Regera. Zeznaje, że gdy szedł z kilku kolegami, podszedł ku niemu Rychlicki i potrącił go; następnie przyskoczył Reger ze słowami: „Co tu wiele gadać, ot tak mu dać" — uderzył go dwa razy laską. Przypuszcza, że był to akt zemsty, za to, że świadczył w sądzie przeciw Regerowi.

Zeznania świadków: Bolesława Dahlkego, Stanisława Alberta, Piotra Wiśniewskiego, Rudolfa Kamińskiego, Teodora Ciska, Juljana Rychlickiego. Edmunda Rosteckiego, nie negują samego faktu pobicia Migla przez Regera. Służyły one raczej do wyświetlenia stosunku Regera do Migla i prawie wszystkie streszczają się w tem, że istotnie miał żal do tego ostatniego za złożenie w sprawie z Rosteckim świadectwa. Obrońca dr. Reiter zażądał wezwania jeszcze jednego świadka z Przemyśla, Petaka, który ma stwierdzić okoliczność, że Reger obił Migla nie za złożenie świadectwa, jako takiego, lecz za to, że wyciągnął wprzód Regera na słowa, a następnie doniósł Rosteckiemu o wszystkiem i tem samem proces o obrazę czci spowodował.

Trybunał po pół godzinnej naradzie uchwalił nie przychylić się do tego wniosku.

Jeszcze w sprawie napadu na oficerów.

Jeszcze do sprawy napadu na oficerów 58 pp., staje przed trybunałem powołany z Przemyśla świadek Andrzej Gwóźdź. Przed przesłuchaniem Gwoździa, zjawili się znowu na sali, nieobecni w piątek pp. prezydent Tchorznicki, starszy prokurator Woroniecki i major audytor i zajęli swe miejsca przy stolikach.

Gwóźdź wchodzi na salę, pozdrawiając trybunał schyleniem czapki aż do ziemi. Jest „trochę rolnikiem", „trochę krawcem". Odsiadując w Przemyślu areszt inkwizycyjny, siedział w jednej kaźni (nr. 14) z Regerem prawie dwa miesiące. Siedział tam znany czytelnikom już świadek Radecki, eksstudent i ekskadet. Gwóźdź był w śledztwie o bójkę z żołnierzami. Zeznaje, że nie był w poufałości z Regerem; słyszał, jak pewnego razu Reger przyszedłszy ze sądu, opowiadał, że u adwokata (Liebermana) znaleziono „rewulwer" i że będzie musiał teraz odpowiadać za bójkę z oficerami. Wiadomo mu było z opowiadania, że w bójce pobito dwu oficerów, ale nic nie wie o tem, jakoby miał brać udział w bójce Lieberman i Reger. Nie słyszał nic o tem również, aby i potem Reger się odgrażać miał, że strzelać będzie, po skończeniu sprawy. Opowiada, że rozmawiał wieczorami z Regerem, że tenże przynosił nieraz broszurki do czytania, ale treści jej nie pamięta; zdaje mu się, że było tam drukowane o organizacji socjalistycznej. Co do moralności Radeckiego, to wydaje mu świadectwo jak najgorsze. Opowiada, że stosunek Regera do więźniów był bardzo dobry. Dzielił się z nimi jadłem, które mu przynoszono z miasta.

Konfrontacja z Radeckim.

Ponieważ Radecki mówił co innego, jak Gwóźdź, następuje tedy konfrontacja świadków. Radecki się zmięszał i odpowiedzi jego bardzo były niepewne. Twierdzeniom jego przeczy Gwóźdź; podobno — ale tego wyraźnie nie pamięta — miał mówić Reger, że jego laska była w bójce i że o Piechockim słyszał, że to tęgi chłop, dałby radę i czterem oficerom. Radecki obstaje przytem, że słyszał od Regera, jakoby Liebermann cztery razy strzelał i że on sam bił oficera. O Göblu wyrażał się Reger, że to waleczny chłop i teraz, gdy mu narzeczoną zamknięto (wówczas uwięziono Czopkównę) to o nic nie będzie pytać.

Dr. Józef Mantel

telegraficznie z Przemyśla w piątek wezwany świadek, zeznaje pod przysięgą, że około pół do 9-tej dnia 4 listopada przybył na wieczorek do „Siły". Widział się tam z Regerem. Zabawił do 10 lub kilka minut po 10-tej. Reger żalił się przed świadkiem, że jest chory. Dr. Mantel miał odjeżdżać do Ustrzyk, wyszedł więc ze „Siły", aby podążyć na dworzec, co trwać mogło najwyżej minut 20. Ponieważ pociąg do Ustrzyk odchodzi o godzinie 10·21 według zegaru miejskiego w Przemyślu, więc podany czas byłby zgodny z zapodaniem dra Mantla. Zeznaje dalej świadek na stosowne pytanie, że, o ile mu wiadomo (a jest współpracownikiem *Głosu przemyskiego*), dr. Liebermann nie pisywał artykułów o sprawach wojskowych.

Sprawa Bernanki.

W tym punkcie oskarżenia, dziewnie skumulowanym ze sprawą napadu na oficerów, idzie o awanturę w szynku Bernanki. Oskarżony jest Juljan Rychlicki o groźbę żonie Bernanki i o ośmieszenie komisarjatu policyjnego. Rychlicki co do groźby powiada, że Bernankowa, to taka kobieta, jakiej drugiej w Przemyślu nie ma, któraby chłopa za drzwi wyrzuciła.

Coś dla pana Thorna.

W sprawie tej samej awantury staje także jako oskarżony Teofil Olearczyk, któremu akt oskarżenia zarzuca, że po pijanemu wraz z Göblem pogryźli szklanki. Okazuje się jednakże, że zęby Olearczyka do gryzienia szkła absolutnie się nie nadają. Toż samo utrzymuje i Göbel, który „dziękuje Bogu, że mamałygę ugryźć może". A jednak na stole sądowym figurują jako *corpus delicti* duże szklanki pogryzane i pani Frajda Bernanke, połowica pana Mojżesza Bernanki utrzymuje, że jej kilkanaście szklanek zniknęło, a 5 było obgryzionych: *ergo* tamte musiał ktoś zjeść, ten sam mianowicie, który te poobgryzał. Winowajcę, konsumenta niewinnych szklanek, winien odszukać p. Thorn i zaangażować do Colosseum, gdzieby mógł być prawdziwą atrakcją...

Okpiświat w wielkim stylu.

Podczas popołudniowej rozprawy przesłuchano świadka Henryka Kocha, właściciela hotelu w Genewie; zeznanie jego są dla sprawy małoznaczące.

Następny świadek, adwokat dr. Henryk Gold z Wiednia, syndyk owej asekuracji wiedeńskiej, która wypłaciła Adamskiemu odszkodowanie za utracony w rzekomej awanturze politycznej w Cieszynie palec. Z zeznań tego świadka wynika, że Adamski umyślnie sobie palec uszkodził, aby wyłudzić od asekuracji wiedeńskiej odszkodowanie w wysokości 1000 zł. Dr. Hinterstoisser tedy tylko dlatego palec amputowany Adamskiemu zakonserwował, bo mu się cała sprawa wydała podejrzaną. Mimo to Adamskiemu wypłacono odszkodowanie, albowiem zajmował się nią jeden z ministrów (?!), który się o nią dowiadywał osobiście przez telefon

Św. Adolf Bremier, w swoim czasie prokurzysta lwowskiej filji owej wiedeńskiej asekuracji „Unfallsversicherung", którą oskarżony oszukał, zeznaje o całej sprawie tak, jak ją poznał z aktów, które ma w biurze.

Wypłatę wyasygnowano Adamskiemu, gdyż tak zarządziła dyrekcja wiedeńska. Świadek przypomina sobie bardzo dobrze, że fałszywego Ascheberga asekurowano dwa razy. Pierwszą bowiem policę, dla jakichś nieformalności, unieważniono.

Rozprawa przeciągnęła się skutkiem tego, że świadkowi zadawano długi szereg pytań, dotyczących regulaminu asekuracji wiedeńskiej,

które to odpowiedzi okazały się w rezultacie dla sprawy zupełnie obojętne.

Św. Michał Olszański, aktor, opowiada, że spotkał się z Adamskim po raz pierwszy w Jarosławiu w r. 1887, gdzie oskarżony chciał się zaangażować do trupy Piaseckiego. Potem spotykał się z nim przy różnych okolicznościach „aktorskich“. Czy Adamski już wtedy był pozbawiony u lewej ręki wskazującego palca, świadek nie pamięta. O dochodach, jakie oskarżony mógł mieć w Królestwie polskiem, jako dyrektor trupy prowincjonalnej, świadek nic nie wie.

W tem miejscu powstaje oskarżony i pompatycznym głosem stawia wniosek wezwania do rozprawy p. Gabrjeli Zapolskiej, jako świadka na okoliczność, jakie dochody dają przedstawienia trupy prowincjonalnej, która wystawia sztuki sensacyjne.

Prokurator przyłącza się do wniosku, równocześnie zaś obrońca zastrzega się przed zarzutem, jakoby wniosek ten wyszedł od niego.

Potem odczytano zeznania aktora Juljana Kratochwila, z których się okazuje, że Adamski na długo przed 1897 stracił palec wskazujący u lewej ręki.

Przesłuchano jeszcze piekarza Knolla z ulicy Sadownickiej, na okoliczność malwersacji z obrazem, na szkodę spedytora Adolfa, którego zeznania również odczytano. Okazały one dowodnie winę oskarżonego na tym punkcie.

Na tem postępowanie dowodowe ze świadkami ukończono i przewodniczący odroczył rozprawę o godzinie ¼9 wieczorem do dnia dzisiejszego.

Lwów 23 lutego.

Rozprawa dobiega końca. Stali jej słuchacze cisną się jak zawsze w przepełnionych od końca do końca ławkach.

Na samym początku przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskowi wezwania do rozprawy pani Gabrjeli Zapolskiej, jakoteż odczytania pewnej notatki *Słowa polskiego*, informującej o dochodach teatru kaliskiego (wniosek prokuratorji). Za zgodą obu stron uchwalono nie przesłuchiwać wcale świadka Guttera, b. akwizytora wiedeńskiej „Unfallsversicherung“, u którego w swoim czasie Adamski podpisał premię asekuracyjną.

Rozpoczęło się potem długie, ale nie pozbawione zainteresowania czytanie kolejno aktów sądu krakowskiego, tarnowskiego, rzeszowskiego, nowosądeckiego, jarosławskiego i kołomyjskiego. Wszędzie tam Adamski popasał, wszędzie miał sprawę za oszustwa, kradzież, wymuszenie i t. d. Tak upływała barwna młodość bohatera, tak wygląda ciekawa Odysseja przygód młodzieńczych Adamskiego. Trzeba o nim wyrażać się, jako o człowieku, który już z niejednego kotła więziennego jadł „sałamachę“.

Odczytywanie tych aktów trwało do godziny 12 w południe.

Następnie udał się trybunał na naradę, która trwała do godziny ¼2 popołudniu i miała na celu ułożenie pytań dla sędziów przysięgłych.

Do ½3 popołudniu trwało ustalenie pytań, których jest 14 głównych i jedno dodatkowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Podatek konsumcyjny przy sprzedaży bydła.** Z Wiednia telegrafują nam 23 bm.: Onegdaj w ministerstwie rolnictwa rozpoczęli zastępcy ministerstw spraw wewnętrznych, handlu i finansów, oraz zastępca magistratu, przesłuchiwać interesentów w sprawie centralnego targu na bydło. Przesłuchano 6 rzeźników, którzy byli za tem, ażeby podatek konsumcyjny opłacano przy wstępie bydła na targ i odliczano go od ceny kupna. Cenę kupna ma się oznaczać i notować łącznie z podatkiem konsumcyjnym. Rzeźnicy twierdzili mianowicie, że przerzucanie podatku konsumcyjnego z konsumentów na producentów, ani nie jest możliwe, ani zamierzone. Mniej licznego obsyłania targu obawiać się nie należy.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 23 lutego. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·30 do 15·60, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·80 do 13·—; owies obroczny 12·60 do 13·—, owies na termin 12·60 do 13·—; jęczmień pastewny 11·20 do 11·60, jęczmień brow. 12·— do 13·60; rzepak 20·— do 21·—; lnianka 20·— do 21·—; groch pastewny 12·50 do 13·50, groch do gotowania 14·— do 24·—; wyka 14·— do 15·—; bobik 11·50 do 12·—; hreczka 14·50 do 15·—; kukurydza nowa 11·40 do 13·80, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 130·—, koniczyna biała 60·— do 150·—, koniczyna szwedzka 90·— do 170·—; tymotka 38·— do 52·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 17·—.

Wobec utrudnionego zbytu mąki, ceny pszenicy i żyta notują niżej, inne produkta utrzymują się niezmiennie.

— **Wiedeń** 23 lutego. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·72 do 7·73, na maj-czerwiec od 7·83 do 7·84, na jesień od 7·94 do 7·95; żyto na wiosnę od 7·65 do 7·66, na maj-czerwiec od 7·60 do 7·61; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·46 do 5·47, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5.58 do 5·60; owies na wiosnę od 6·60 do 6·62, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 23 lutego. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·46 do 7·47, na październik od 7·63 do 7·64; żyto na kwiecień 7·26 do 7·27, na październik oo 6·67 do 6·68; owies na kwiecień 6·21 do 6·22; kukurydza na maj od 5·18 do 5·19; rzepak na sierpień od 12·55 do 12·65. Oferty na pszenicę dość liczne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 23 lutego. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 24·20 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 38·60 do —·—. Tendencja silniejsza.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 23 lutego. Z początku przewodniczył hr. Dzieduszycki, ponieważ p. Jaworski brał udział w konferencji przewodniczących klubów. P. Piniński zapytał, dlaczego komisja parlamentarna Koła wydała hasło głosowania przeciw nagłości wniosku o „zniesienie myt rządowych“? Jako poseł z V kurji jest on obowiązany wobec swych wyborców, umotywować takie głosowanie. P. Rotter również żalił się z powodu głosowania. Wprawdzie on wstrzymał się od niego, ale chciałby wiedzieć, jakie powody kierowały komisją parlamentarną?

P. Danielak przemawiał w tej samej sprawie i w tym samym duchu.

P. Dzieduszycki odpowiedział, że gdyby Koło polskie było głosowało za nagłością, toby rozprawa trwała 3 dni, gdyż każdy poseł, już ze względu na swych wyborców, byłby przy tej sposobności głos zabierał. Jednakowoż istnieje wiele innych ważnych spraw. Ustawa o kontyngencie rekrutów musi być uchwalona do 15 marca, bo inaczej można się doczekać znowu panowania §. 14.

P. Dawid Abrahamowicz wskazuje na to, że Koło już dawniej oświadczyło się za zniesieniem myt rządowych, jednakże minister skarbu odpowiedział, że nie ma pokrycia ubytku tej pozycji. Dzisiaj rozchodzi się tylko o formę, a nie o rzecz samą. Wniosek będzie odesłany do komisji budżetowej i tam można go załatwić. Przez wnioski o nagłość, popiera się tylko obstrukcję. P. Romanowicz ganił, że Koło głosowało przeciw wnioskowi, ażeby dziś nie odbyło się posiedzenie izby. Mowca polemizował z Abrahamowiczem i oświadczył, że ubytek dochodów z powodu zniesienia myt, pokryć się da z zapasów kasowych.

P. Wodzicki zaznaczył, że komisja parlamentarna Koła w chwilach, gdy w Izbie panuje wzburzenie, częstokroć znajduje się w trudnem położeniu. Wszyscy członkowie Koła udzielają jej rad swoich i trudno jest w tak wielkim pospiechu się zorjentować.

Przez głosowanie przeciw nagłości wniosku, wymienionego przez p. Pinińskiego, nie obrażono Czechów, tak samo, jak nie obrażono Niemców, przez głosowanie w kwestji, że następne posiedzenie ma się odbyć dopiero we wtorek.

Minister Piętak dał wyjaśnienia co do zapasów kasowych, które w ostatnim czasie zredukowały się do minimum.

Nastąpiła dyskusja o wniosku Żygulińskiego, w sprawie wyboru komisji matki, która ma uczynić propozycję co do składu innych komisyj. Uchwalono wybrać komisję matkę z 6 członków. Weszli do niej: Eugenjusz Abrahamowicz, Henzel, Garapich, Romanowicz, Pastor i Jabłoński. W tym czasie zjawił się Jaworski. Zdał on sprawę z konferencji przewodniczących klubów. Odczytano 11 wniosków nagłych, będących na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia izby. Prezes Koła wniósł, ażeby Koło głosowało przeciw nagłości. Wniosek ten przyjęto z tem, że prezes albo jego zastępca ma umotywować w izbie takie głosowanie.

Ks. Pastor zawiadamia, że posłowie rozmaitych grup wnieśli interpelację, która zawiera wyrazy, obrażające kościół katolicki i pełną jest nieprzyzwoitości. Ma ona być drukowaną w całej osnowie w protokole stenograficznym.

Prezydent izby Vetter oświadczył, że interpelację tę oddał wiceprezesowi Prademu, celem skreślenia wszystkich drastycznych miejsc, jednakże Prade tego nie uczynił.

Członkowie Koła, którzy są duchownymi, odbędą naradę, aby w przyszłości uniemożebnić takie postępowanie. Także Koło polskie powinno zająć stanowisko w tej sprawie.

P. Wodzicki omawiał z oburzenieniem treść owej interpelacji i popierał wniosek ks. Pastora, nietylko ze stanowiska religijnego, ale z ogólno ludzkiego. Przedsięwzięto już kroki, ażeby dziś jeszcze cofnąć tę interpelację.

P. Dawid Abrahamowicz oświadcza, że dawniej takie miejsca w interpelacjach poprostu w prezydjum skreślano. Przecież prezydent mógł na poufnem posiedzeniu odczytać niektóre próbki z tej interpelacji, co stanowczo spowodowałoby uchwałę izby na wyrzucenie takich ustępów.

Wiedeń 23 lutego. Przed posiedzeniem izby odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Przedsięwzięto wyboru kilku komisyj, poczem prezydjum podało do wiadomości, iż prezydent hr. Vetter zawiadomił, że interpelacja Eisenkolba będzie cofniętą, wobec czego sprawa ta została załatwioną.

Wiedeń 23 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wydelegowano do komisji prawniczej izby posłów: pp. Byka, Jabłońskiego, Królikowskiego, Greka, Rapaporta, Stojałowskiego i Giżowskiego; do komisji dla zarazy bydlęcej: pp. Gniewosza, Pastora, Wielowiejskiego, Bindera, Struszkiewicza, Garapicha i Danielaka.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Z posiedzenia izby.

Wiedeń 23 lutego. P. Kaftan w dłuższem przemówieniu wykazuje konieczność budowy dróg morskich i powołuje się na słowa cesarza Wilhelma. „Stoimy pod znakiem komunikacyj“.

P. Sileny najpierw po czesku, następnie po niemiecku przemawia w tym samym duchu.

P. Lueger twierdzi, że wszystkie kraje Przedlitawji są równie interesowane budową kanału Dunaj-Odra. Sprawa ta byłaby już dawniej załatwioną, gdyby tego nie były udaremniły możne wpływy kolei północnej. Austrja musi pod tym względem wyprzedzić Węgry. Stronnictwo mowcy głosować będzie za nagłością wniosku Kaftana.

P. Formanek popiera również nagłość, wskazując na wielkie szkody, zrządzone corocznie przez rzeki nieuregulowane.

P. Abrahamowicz Dawid, imieniem Koła polskiego, oświadcza się przeciw nagłości, jednakże za ewentualnem przekazaniem wniosku Kaftana komisji. Po przemówieniach ponownem p. Kaftana i p. Schreinera, nagłość wniosku odrzucono, nie uzyskała bowiem wymaganej większości dwóch trzecich. Za nagłością oddano głosów 135 (Czesi, Rusini, schoenererowcy, sosocjaliści i antisemici), przeciw 131 głosów.

Z kolei również odrzucono nagłość wniosku p. Vyhodila w sprawie zniesienia myt państwowych.

P. Hofer uzasadnia wniosek nagły w przedmiocie polepszenia płac ekspedytorów pocztowych.

Polepszenie bytu ekspedytorów poczt.

Wiedeń 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu, w dalszym ciągu dyskusji nad wnioskiem nagłym p. Hofera w sprawie polepszenia bytu ekspedytorów pocztowych, p. Scheicher przemawiał przeciw nagłości, wskazując, że jeszcze gorzej, niż ekspedytorom, wiedzie się listonoszom. Nagłość popierali następnie pp. Prochaska i dr. Brzorad, poczem odbyło się głosowanie. Za nagłością oddano głosów 126, przeciw 99, przeto nagłość nie została uchwaloną.

Wybory komisyj.

Prezydent z porządku dziennego zarządza wybory kilku komisyj.

Przekazanie wniosków komisjom.

P. Götz wnosi, aby jego wniosek, dotyczący zniesienia myt państwowych, przekazano komisji budżetowej bez pierwszego czytania. P. Potoczek prosi o to samo dla jego analogicznego wniosku. P. Kramarz prosi o głos, ale wiceprezydent dr. Zaczek odmawia, gdyż nad takiemi wnioskami nie ma dyskusji. (Wrzawa u Czechów). Wnioski Götza i Potoczka uchwalono, również podobne wnioski kilku innych posłów.

Zamknięcie posiedzenia.

Prezydent oświadcza, że zamierza posiedzenie zamknąć i zapowiada następne na wtorek, o godzinie 11 przed poł., z wczorajszym porządkiem dziennym.

P. Peschke wnosi, aby ze względu na mnogość spraw, na porządku dziennym stojących, następne posiedzenie odbyło się już dziś (szmer u Czechów).

Wniosek ten 145 głosami przeciw 110 uchwalono. Głosowali za nim, cała lewica, socjaliści, część centrum i polscy chłopi.

Interpelacje.

Wiedeń 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów, odczytano między innemi następujące interpelacje:

Pp. Bindera, Rottera, Weigla i tow. do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie urządzenia w Białej i w Krakowie stacyj obserwacyjnych dla nierogacizny.

P. Schoenerera w sprawie nabycia przez Austro-Węgry obszaru w Tientsinie.

P. Funkego o przeprowadzenie rozporządzenia z 17 października 1899 w przedmiocie zniesienia rozporządzeń językowych w Czechach.

Pp. Haucka i tow. o to, że cesarz z radcą miejskim Hawrankiem, na balu miasta Wiednia, rozmawiał po czesku.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 23 lutego. Wczoraj odbyła posiedzenie poselska komisja legitymacyjna. Na wniosek p. Schückera, uchwalono w specjalnych wypadkach, obok referenta, wybierać także korreferenta. Na wniosek p. Daszyńskiego uchwalono, że po ukończeniu referatu, akta wyborcze mają być jeszcze przez dni 14 wyłożone w kancelarji izbowej. Z kolei rodzielono szereg referatów: p. Daszyński otrzymał do zreferowania wybory pp. Breitera i Doboszyńskiego, wybór Barwińskiego oddano pp. Bykowi i Hrubemu, Chamca Hrubemu i Kosowi, Marjana Błażowskiego Gizowskiemu, a Dłużańskiego Susterszíczowi.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 23 lutego. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o ¾12. Na wstępie złożył poseł śląski Haase, który dziś po raz pierwszy przybył na posiedzenie, przyrzeczenie poselskie.

Cofnięcie interpelacji.

Prezydent zawiadomił następnie, że pp. dr. Eisenkolb i tow. cofnęli w sposób lojalny interpelację, która wywołała niechęć swą treścią, obrażającą religijne i moralne uczucia katolików; przytem prezydent dodał, że interpelanci oświadczają, iż interpelacja ta jest dosłownem tłumaczeniem broszury św. Alfonsa Liguriańskiego.

P. Wolf woła: Precz z księżami! *Los von Rom!* Poseł dr. Kathrein staje w środku sali i wśród szmeru i wrzawy donośnym głosem protestuje przeciw temu, jakoby ta interpelacja była choć w przybliżeniu wiernem tłumaczeniem broszury Alfonsa Liguriańskiego. Kathrein protestuje imieniem całego stronnictwa katol.-ludowego i imieniem Kościoła katolickiego. (Długotrwające demonstracyjne oklaski w centrum i na ławach polskich. (Szenererowcy wołają bezustannie: *Los von Rom!*). Wielu mowców zapisuje się do głosu.

Posiedzenie tajne.

Prezydent zawiadamia, że Schönerer wniósł drugą interpelację, której nie można odczytać na posiedzeniu jawnem, wobec czego zarządza posiedzenie tajne z powodu tej interpelacji.

Galerje opróżniono, rozpoczęło się posiedzenie tajne.

Wiedeń 23 lutego. (Godz. 2). Posiedzenie tajne trwa do tej chwili; czytają w całości broszurę św. Alfonsa Liguori.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Pekin 23 lutego. Ks. Czing i Lihunczang otrzymali od dworu polecenie zawiadomienia posłów, że wydano edykt o ukaraniu dostojników chińskich. Podług tego edyktu Tungfusiang zostaje zdegradowany, książęta Tuan i Lan popadli w niełaskę i zostaną wygnani, trzej inni wyżsi dygnitarze mają popełnić samobójstwo, a trzech zostanie ściętych.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Kapsztad 23 lutego. Od 10 do 16 lutego zachorowało na dżumę 20 osób, 3 zmarły, a 104 pozostaje pod obserwacją lekarską.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wiec miast.

Wiedeń 23 lutego. Dziś o 10 przedpołudniem otwarto tu austrjacki wiec miast. Obrady toczą się w sali posiedzeń wiedeńskiej rady miejskiej. Z 33 zaproszonych miast, pojawiło się 29 delegatów, między tymi reprezentanci Lwowa i Krakowa.

Wiec otworzył przemówieniem burmistrz Lueger, witając przybyłych: wyliczył potem zadania wiecu.

Na przewodniczących wiecu wybrano burmistrzów Solnogrodu, Lwowa, Gracu i Tryestu. Przewodnictwo objął dr. Małachowski, jako pierwszy przewodniczący. Wiec przystąpił do obrad.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 23 lutego. W izbie gmin Craubborne odpowiedział przecząco na zapytanie Redmonda, czy cesarz niemiecki zaofiarował pośrednictwo w wojnie południowo-afrykańskiej. Hicksbeach oświadczył, że dotychczasowe koszta wojenne wynoszą 81½ miljona funtów. Brodrick oświadczył, że około 20.000 Boerów jest jeszcze w polu, pod koniec stycznia było 16.000 jeńców boerskich w rękach Anglików.

W izbie lordów zapytał Brayl czy rząd nie zamierza jak najrychlej postarać się o zniesienie przysięgi, którą panujący przy wstąpieniu na tron wypiera się nawet kościoła katolickiego. Na to odrzekł Salisbury, że wszyscy ubolewają nad stylizacją tego oświadczenia, jednak zastanowić się nad tem należy, że sposób ten trwa już 200 lat i nie można go zmieniać bez głębokiego namysłu.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 23 lutego. W izbie odbył się dalszy ciąg obrad nad budżetem zmienionym przez senat. Wniosek o progresywnym podatku od spadków ponad 3 miljony franków przyjęto wbrew sprzeciwianiu się ministra skarbu. Cały budżet przyjęto 473 głosami przeciw 42.

Senat przyjął jednogłośnie projekt uzbrojenia portów wojennych, celem przeprowadzenia operacyj flotowych.

Król Edward VII. w Niemczech.

Berlin 23 lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Król angielski zamierza w najbliższych dniach przybyć do Niemiec. Że powodem obecnej podróży monarchy angielskiego, jest ciężki stan zdrowia jego siostry cesarzowej Fryderykowej, to jest niestety aż nadto pewnem. Mimo to jednak, że odwiedziny w Kronbergu są jedynie aktem braterskiej miłości i mają cechę czysto familijną, znalazło się przecież kilka pism niemieckich, które usiłowały przedstawić je jako znaczenie polityczne i nie omieszkały z tego powodu wykonać kilku gwałtownych ataków, które musiały także do głębi obrazić cesarza. Ujawniła się w tem wszystkiem brutalność, zasługująca na jak najostrzejsze napiętnowanie.

Sytuacja w Bułgarji.

Sofja 23 lutego. Organ komitetu macedońskiego *Reforme* oświadcza, że rozwiązanie stowarzyszeń strzelniczych jest zwiastunem planów absolutystycznych i reakcyjnych, przeciw którym Bułgarzy będą walczyli na zabój.

Demonstracje w Finlandji.

Helsingfors 23 lutego. *Finladzkaja Gazeta* opisuje szereg demonstracyj, jakie odbyły się 18 bm. w Helsingfors z powodu wydania manifestu carskiego do senatu finlandzkiego. Na jednej z ulic wywieszono olbrzymie czarne sukno z nazwiskami tych senatorów, którzy głosowali za proklamacją manifestu. Wieczorem z okien mieszkań Finlandczyków wywieszono czarne zasłony, gasząc równocześnie światła w pokojach. U stóp pomnika cara Aleksandra II. deputacja kobiet finlandzkich złożyła czarną wstęgę. Grupy młodzieży wchodziły do sklepów, zmuszając kupców rosyjskich do gaszenia świateł. Inne grupy urządzały kocią muzykę przed mieszkaniami senatorów, którym posyłano także listy z pogróżkami, podpisane przez „tajny związek patrjotyczny“. Wiceprezydentom senatu wręczono adres z podpisami 850 kobiet, z protestem przeciw wysłaniu aktów finlandzkiego sekretarjatu państwowego do Petersburga.

Na rozkaz sekretarza Plewego wysłanie tych aktów istotnie wstrzymano.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Krętactwo. Centralna dyrekcja Towarzystwa „Unio catholica“ w Wiedniu, ogłasza we wczorajszem wydaniu *Neue fr. Presse* pismo, w którem twierdzi, że aresztowany we Lwowie Thumen nie był nigdy dyrektorem, lecz „głównym ajentem“ towarzystwa. Jest to twierdzenie fałszywe, wiadomo nam bowiem, że nominacja Thumena brzmiała: „Leiter der Lemberger Filiale“. — Dalej utrzymuje centralna dyrekcja, iż Thumen już w roku ubiegłym został wydalony, gdy tymczasem jest faktem, że jeszcze w styczniu bieżącego roku Thumen pełnił obowiązki dyrektora, względnie kierownika filji i w tym też czasie przyjmował przybyłego z Wiednia na szkontrum naczelnego dyrektora Kalbermattena.

W końcu centralna dyrekcja pisze:

„Co do aresztowania, które nastąpiło prawie w dwa miesiące (?!) po wydaleniu ze służby, to możemy wyrazić tylko przypuszczenie, że p. Thumen, który, jak dowiedziono (?!) miał zamiar, założyć polską asekurację konkurencyjną dla „Unio catholica“ (?), przy tych usiłowaniach swoich mógł skrzywdzić osoby trzecie“.

No, chyba krętactwo dalej już nie mogło się posunąć! Rzecz, doprawdy, podziwienia godna, iż wszystkie wyjaśnienia centralnej dyrekcji „Unio catholica“ odznaczają się tak odważnymi wykrętami i kłamstwem!

W Krakowie zmarł w 67 r. życia ks. Maciej Fox, prałat kapituły katedralnej i członek rady miejskiej.

Na kawałku lodu. Czy można sobie przedstawić straszliwsze położenie, jak czterech ludzi uniesionych na odłamie kry lodowej i zdanych na wolę losu. W ten sposób zostali porwani falą i uniesieni czterej mieszkańcy wyspy Wiering, którzy może do tej chwili jeszcze płyną, gdzieś w dal wbrew swej woli. Kilka dni temu udali się na brzeg północno-zachodni Zuidersee naprzeciw Nieuwe Dup. Szli po powierzchni lodu. Nagle kra odłącza się od całej masy i unosi nieszczęśliwych z prądem tak szybko, że nikt nie mógł pospieszyć im z pomocą, wszystkie bowiem statki i barki Don Oever i Oesterland były uwięzione przez lody. Otóż — w niedzielę rano rybacy w Zurig dojrzeli ławę lodową i stojące na niej 4 postacie. W tem miejscu możliwem było podpłynięcie barką, ale rybacy wzięli te postacie za dzikie kaczki i nie troszczyli się o nie wcale. Dopiero w kilka godzin dowiedzieli się o tragicznej przygodzie rybaków z Wiering, ale było już zapóźno — kra popłynęła na pełne morze i śladu nawet jej odnaleść nie było można.

Przyszli hakatyści. Z Berlina donoszą, że w jednej z tamtejszych szkół ludowych aresztowano sześciu uczniów — bandę złodziejską — okradającą systematycznie sklepy, sprzedającą następnie skradzione przedmioty i dzielącą się łupem. Za pieniądze stąd uzyskane kupowali sobie chłopcy łakocie i — bilety do teatru. Charakterystycznem jest, że aresztowana banda złodziejska, to synowie zamożnych i cieszących się powagą rodziców.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 23 lutego.

(*rf.*) Pod wpływem obniżenia stopy procentowej przez bank angielski z 4½ na 4%, ożywił się znów targ papierów lokacyjnych, a osobliwie rent. Najwięcej kupowano dziś węgierską rentę koronową. Sfery giełdowe liczą na pewno, że w najbliższych dniach nastąpi obniżenie stopy procentowej w Niemczech a prawdopodobnie także w Austro-Węgrzech. Decyzja w tej mierze upaść powinna na posiedzeniu rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, zwłaszcza do Pesztu na dzień 28 lutego. W innych kategorjach papierów przeważała na naszym targu stagnacja ze względu na wciąż jeszcze niewyjaśnioną sytuację parlamentarną. Tylko w akcjach tramwaju wiedeńskiego wytworzył się dosyć znaczny ruch spekulacyjny. Kupowano je zwłaszcza na rachunek berlińskich spekulantów, a kurs ich podniósł się o 12 koron. Z Berlina donoszą o lekkiem poprawieniu się kursu walorów górniczych.

Wiedeń 23 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 3. Akcje austr. Zakł. kredyt. 673·50, Akcje węg. Zakł. kred. 682·—, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Unionbanku 538·—, Akcje Laenderbanku 413·50 Akcje Bankvereinu 469·—, Akcje Bodencredit 884·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 637·— Akcje kolei państw. —·—, Akcje kolei połudn. 105·50, Akcje tramw. lit. a) 277·—, lit. b) 274·—, Akcje kol. Elbethal 477·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 439·—, Akcje Rima Muranji 474·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1570·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·— Akcje tureckie tytoniowe 298·—, Oblig. węg. indemn. 92·70, Renta majowa 98·40, Austr. renta koron. 98·— Węgierska renta koronowa 93·50 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 93·60, 4 proc. listy Banku kraj. 91·15, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 84·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·—, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·—. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 103·50 Marki 117·40, Ruble 253·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 lutego 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. M. Komorowski z Glinny. R. Friedlander z Wiednia. A. Hulimka z Myszowa. D. Pogłodowski z Sudkowiec. W. Breitigam z Wiednia. B. Łastowiecki z Krogulca. Konsul D. Gripari z Symferopola. F. Masłowicz z Królestwa. W. Fibich z Truskawca. K. Rogowski z Gorlic. J. Falk ze Stanisławowa. S. Pietraszkiewicz z Warszawy. W. Rosenbach z Przemyśla. J. Sawicki z Rohaczewa. J. Neuberg z Wiednia. E. Leibingen z Podola ros. K. Ostaszewski z Grabownicy.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Moysa z Rudnik. S. Agopsowicz z Błażowa. A. Horodyski z Kociubiniec. J. Tyszkowski z Humnika. Dr. S. Burlinger z Glinian. A. Stankiewicz z Wolicy. T. Wrześniowski z Sanoka. W. Biechoński z Żarnowic. O. Heller z Cieplic. A. Dąbski z Czulic. E. Łobos z Taurowa. H. Koch z Zurychu. A. Bydłowski z Ukrainy. E. Schor z Zurychu. P. Dauer z Berlina.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc	ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31⁰, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50, 12·40
z Podwołoczysk (główn. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Rzeszowa		11·45				do Rzeszowa			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40, 2·51
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapeszt	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	3·35§§
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ⁰ n. ś	5·45⁰	10·10	2·15⁰	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 ⁰	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.